

WIEŚ

agencja informacyjna

Rok II.

Warszawa, dnia 22. czerwca 1944 r.

Nr. 22/64/

Straszenie chłopską dyktaturą.

Na czoło wewnętrznych zagadnień Polski wysuwa się pytanie na kim oprzeć przyszłość państwa, na jakiej warstwie. Rządy szlacheckie dały wyniki fatalne, rządy lat 1926-1939 neoszlacheckiej "elity" podobne rezultaty. Tylko okres 1919-1926 był próbą udziału warstw ludowych - chłopskich i robotniczych - próbą nieśmiałą, pełną wahań.

Rządy lubelski i Moraczewskiego z o s t a. ł y z l i k w i d o - w a n e przez Piłsudskiego, niewątpliwie w dobrej wierze, jak się później okazało - w imię fałszywie zrozumianej jedności narodowej. Stało się to przed samymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego w następstwie czego demokracja nie uzyskała większości. A po ośmiu latach istnienia Polski niepodległej dokonano p r z e w r o t u majowego, w tym wypadku n i e - s z c z e r z e pod hasłem naprawy i walki o demokrację, gdy w rzeczywistości wprowadzono dyktaturę. Po tych wszystkich doświadczeniach zdrowy odłam z różnych warstw społeczeństwa, poszukując trwałego fundamentu przy budowie państwa, coraz częściej i poważniej podnosi, że zbawienie Polski jest w o p a r c i u o c h ł o p a .

Wskazują na to nie tylko liczba i struktura rolnicza, ale i doświadczenia innych narodów, gdzie oparcie się na ludzie dało jak najlepsze wyniki Dania, Szwecja, Czechosłowacja i wiele innych.

Druga warstwa, która ma również prawo do kierowania nawa państwową, są r o b o t n i c y. Bezsprzecznie od pięćdziesięciu lat, coraz silniej wysuwali się na czoło. Ruch socjalistyczny /PPS/ zapłodził nawet Ruch Ludowy wieloma ideami. Dziś natomiast warstwa robotnicza w świecie wogóle przeżywa wiele przemian, ściera się wiele światopoglądów, rozdwaja miejski świat pracy. W Polsce obecnie przybyszą do tego przemiany, wynikające z tej straszliwej w skutkach wojny. Ubędzie blisko 4 miliony ludności żydowskiej prawie wyłącznie z miast. W związku z tym wewnątrz warstwy robotniczej nastąpią w i e l k i e p r z e s u n i ę c i a: wiele z niej przejdzie do świata drobnomieszczańskiego, do handlu i rzemiosła, przybędzie od razu większy napływ ze wsi. To też należy przewidywać, że w okresie najbliższym powojennym, warstwa robotnicza nie będzie mogła odegrać decydującej roli.

Podobnie ma się sprawa z m i e s z c z a ń s t w e m, które dopiero po wojnie będzie szukać nowych dróg rozwojowych.

Marzenie o tym, aby warstwa i n t e l i g e n c j a jako taka była oparciem dla rządów w Polsce, jest wykluczone, gdyż to prowadziłoby w prostej drodze do rządów "elity".

A zatem wysunięcie się chłopów nie tylko z racji liczby, ale i układu stosunków, jest nieuchronną koniecznością. Powstaje jednak pytanie, c z y p o ż a d a n a .

Otóż tutaj zaczynają się różne wątpliwości. Nastawienie rozumowe całych grup, czy też prasy przeważnie jest pozytywne. Ale duch szlachecki czyżby pokutuje jeszcze w Polsce, skłania do opru. Straszy się d y k t a -

U w a g a. Wywiad przedstawicieli prasy zagranicznej w Londynie z prem. Kołłątajczykiem po powrocie ze St. Zjednoczonych. na str. 14.

t u r ą c h ł o p s k ą, obniżeniem poziomu życia kulturalnego, sobkowstwem klasowym chłopskim itp. A gdy dodać do tego rozgrywki partyjne, antagonizmy, walkę o władzę, już się bardziej zaciemnia horyzont. Niepokoi niektórych m a s o w y w z r o s t S t r . L u d . jego powszechność, masowość, pęd chłopów do jedności, udziału w życiu politycznym dziś, szykowaniem się na jutro. Właśnie to wszystko co w i n n o c i e s z y ć prawdziwego państwowca i polityka.

Przoduje tu sanacja, która z maniackim uporem, dążąc beznadziejnie do władzy, straszy inne obozy chłopami wogóle, a zwłaszcza Str. Lud., konkurującym z komuną, która znów na swój sposób usiłuje rozbić Ruch.

Nikt nie może zaprzeczyć, że warstwa chłopska żywotna, p r ę ż n a, w działaniu j e d n o l i t a, niezblazowana, wniesie nowe siły. Ale równocześnie wielu niepokoi, czy przez tyle wieków odsuwana nie objawi aż nazbyt dużo egoizmu i bezceremonialności w stosunku do innych, gdy się dorwą do władzy.

Jest to z gruntu fałszywe. Nastawienie chłopów z ducha samego jest d e m o k r a c j ą n a j c z y s t s z e j w o d y. Parlamentaryzm szeroki samorząd, oparte o demokratyczne wybory, leżą w psychice chłopów polskiego. Chłopi zawsze, a zwłaszcza dziś mają tęknotę d o w s p ó ł p r a c y z ż y w i o ł e m r o b o t n i c z y m, jest to objaw powszechny, nawet nie wyrozumowany, a wprost odruchowy. Jeżeli daje to chwilowo praktycznie małe wyniki, nie jest winą chłopów i ich kierowników. Przeciętny działacz ludowy przyszlą Polskę chce widzieć rządzoną przez świat pracy miasta i wsi, które mu główny ton nadawać będzie wieś, uwzględniając wszystkie słuszne potrzeby r o b o t n i k ó w i m i a s t.

Przypatrzymy się niektórym walorom, ewentualnie i wadom warstwy chłopskiej. Wojna obecna wniosła wiele nowych momentów, które uwidoczniły psychikę chłopską. W wojnie z Niemcami w r. 1939 chłopi wniesli porównawczo najwięcej ś w i a d o m e g o p a t r i o t y z m u. Mimo najsiłniejszego ucisku politycznego i gospodarczego jakiego ta warstwa doznawała od rządów pomajowych umieli samorzutnie odróżnić walkę o niepodległość od porachunku ze szkodnikami wewnętrznymi. W tej smutnej wojnie chlubne świadectwo wystawili sobie z warstwy chłopskiej pochodzący s z e r e g o w i e c i p o d o f i c e r.

Inny przykład. Jakże wybitnie państwowe podejście obserwujemy przy trosce o majątek narodowy, jakim są l a s y. Oświecona, kulturalna warstwa szlachecka od wieków w imię egoizmu osobistego wypalała całemi milami swoje, a zwłaszcza królewskie lasy i "w proszku" jako potaż beczkami wywoziła do Gdańska, zamieniając z reguły na przedmioty zbytku: klejnoty, ubrania, wino itd. A za naszych już czasów w środowisku właścicieli folwarków uzyskanie prawa wyrębu, szkodliwego dla interesów narodowych, nie uważało się za czyn n i e e t y c z n y. Dziś chłopi na całych połaciach kraju, nawet bez pobórki od centralnych podziemnych władz państwowych sami wprowadzili ochronę lasów.

Przecież trudniej zakazać chłopu ściąć chojaka na swoje potrzeby, albo na mizerny zarobek, w cudzym lesie, gdy od wieków utarł się zły zwyczaj. Znaleźli się jednak tacy na wsi, którzy łamią ten pogląd, postępują niepopularnie i... o dziwo - z n a j d u j ą p o s ł u c h nie tylko dla tego, że stosują przymus. Interes osobisty ustąpił przed s p o ł e c z n y m.

Weźmy znów sprawę p i j a n i s t w a i wyrobu b i m b r u. Polipowi temu, zżerającemu fizycznie i moralnie Polskę, pierwsza z własnej inicjatywy wypowiedziała walkę wieś. Są tereny, gdzie już wykańcza się tę akcję. Siłą nacisku moralnego z pomocą siły fizycznej z l i k w i d o w a n o w p o s z c z e g ó l n y c h p o w i a t a c h s e t k i b i m b r o w n i. A przecież była to sprawa w pewnej części ludności bardzo n i e p o p u l a r n a. Masa ludzi z tego żyje. Ta sama sprawa z pijanstwem. Przecież nikt nie powie, że chłop nie lubi wypić. Przywódcy chłopscy podjęli walkę ze złem, którą ogół chłopski poparł. Objęło to również zwalczanie hucznych zabaw, tajnych szynków, szulerni, melin złodziejskich itp.

Natomiast z żalem należy podnieść, że w miastach prócz biadania, nie zrobiono w tej sprawie prawie nic. Traktuje się dość pobłażliwie, wywołuje więcej sprzeciwów, mniej zrozumienia. A stąd przecież winien iść dobry przykład i inicjatywa.

Nawet fabrykacja wódki w miastach jest społecznie szkodliwa, gdyż do wyrobu jej używa się c u k r u, produktu cenniejszego niż zboże i kartofle. Dopiero w ostatnich czasach Kier. Walki Podz. podjęło szeroką akcję również i w miastach.

Ale mamy i inne przykłady, gdzie wieś w porównaniu z miastem wygląda dodatniej. Chociażby sprawa stanu m o r a l n e g o. Wieś z tej wojny wyjdzie bardziej obronną ręką niż miasto. Trzeba przyznać jednak bezstronnie, że nie jest to wynikiem świadomego działania, ale przypadkowym układem stosunków. Miasto jest centralą h a n d l u, który w tej wojnie wybitnie ma cechy n i e z d r o w e. Z rąk żydowskich dostał się d r a k polskich. Działa demoralizująco na wszystkie warstwy miejskie. Chłop poza podmiejskimi gospodarzami jest od tego z daleka i to nie z powodu jakiejś świadomej cnoty.

Demoralizacja świata u r z ę d n i c z e g o zapoczątkowana przez sanację, przez samą wojnę pogłębiona, a przez okupanta świadomie podsycana, wprost zgangrenowała poważny procent urzędników, a więc ludzi, reprezentujących warstwę inteligentną. Wsi udzieliło się to samo. Nikt nie powie, że sołtysi, wójtowie, agronomowie, "kolczykarze" stoją na wysokości zadania. Stanowią oni jednak n i e z n a c z n y tylko procent ludności wsi. Nie ma to wpływu na postawę warstwy chłopskiej, raczej jest przestrogą, odrażającym przykładem. W mieście niestety jest zjawiskiem dość powszechnym. Chłopi więc w tej wojnie wyjdą n a j m n i e j z d e m o r a l i z o w a n i. Każdy kto chce patrzeć w przyszłość narodu nie pod kątem sympatii czy niechęci do tej warstwy, ale w imię interesów ogólnych musi to uznać i chłopów uważać za p o d s t a w o w e t w o r z y w o przyszłego państwa.

Najpopularniejszy argument przeciwko planom chłopskim wysuwa się, że obóz ten ma b r a k w y k s z t a ł c o n y c h ludzi. Dużo jest w tym prawdy, gdybyśmy brali miarę przedwojenną. Dziś jednak będą takie wyrwy wśród wartościowych i wyrobionych jednostek we wszystkich warstwach, że w pierwszym okresie musimy z m n i e j s z y ć w y m a g a n i a. Podkreślić tu należy, że wśród młodzieży chłopskiej p ę d d o n a u k i jest dziś tak wielki, że w krótkim czasie zapełni potrzebne szeregi pracowników.

Inny zarzut, to obawa, że chłopci będą egoistyczni, nazbyt klasowi, niezdolni do z r o z u m i e n i a innych zagadnień, jak również interesów pozostałych w a r s t w. Zarzut niesłuszny; obala go dzisiejsza postawa chłopów. Jeżeli ona nie jest dostateczną ilustracją, mamy fakty z pierwszych trzech sejmów, gdy chłopci w Polsce mieli jaki taki wpływ. Czy nie chłopskimi głosami przeszły wszystkie daleko idące prawa robotnicze. Czy mimo drażliwości tej sprawy z racji nieprzychylności świata urzędniczego do chłopów nie mieli zrozumienia dla potrzeb tej warstwy, choć marzeniem 20-morgowego gospodarza, a więc przy wszelkim rozdrobnieniu ziemi bezmała "kapitalisty" chłopskiego byłby dochód, równający się już nie pensji jakiegoś urzędnika, ale bodaj woźnego. Przecież właśnie z chłopskiej sejmowej inicjatywy n a u c z y c i e l otrzymał wprost wyjątkowe parawa i możliwe uposażenie, a nawet niepopularny na wsi przydział kawałka ziemi. A stosunek do świadczeń państwowych, różnych danin, które obciążały chłopów z wolą ich reprezentantów w sejmie?

W świetle tych faktów "młodszy brat" chłop, uważa się już za dorosłego i nie chce stać na b o k u i czekać aż po raz trzeci staro czy nowo-szlacheccy zbawiacze pogrzebią Polskę, ale wraz z innymi, zdrowymi elementami silnym ramieniem p o d e p r z e ć budowę państwa.

4

Propozycja wysunięta przez Rząd Polski w styczniu pozostaje w mocy.

Premier St. Mikołajczyk deklaruje jeszcze raz gotowość Polski do
nawiązania porozumienia z Sowietami.

Na kilka dni przed udaniem się na zaproszenie prezydenta Stanów Zjednoczonych z oficjalną wizytą do Waszyngtonu premier rządu polskiego, St. Mikołajczyk udzielił dziennikowi angielskiemu Manchester Guardian wywiadu na temat przyszłości Polski. Oto pełny tekst tego wywiadu:

"Premier Mikołajczyk oświadczył, że jego zdaniem nie nadszedł jeszcze czas na pobieranie decyzji i porozumień ostatecznych. Decyzje takie, jak sądzi, a zwłaszcza postanowienia, dotyczących polskich spraw granicznych, pobierane winny być w późniejszym okresie opracowania układu pokojowego. Do tego czasu należy uznawać ten stan rzeczy, jaki panował, gdy Polska przystąpiła do wojny. Nie można oczekiwać od kraju, który wciąż jeszcze trwa w rozpaczliwej walce, aby przyjął propozycje czy żądania, pociągające za sobą podstawowe zmiany w jego strukturze społecznej, gospodarczej i geograficznej.

Naród polski nie zgodziłby się na takie posunięcia polityczne i czynnie sprzeciwiłby się wszelkim próbom ich narzucenia. Naród, który na własnej tylko ziemi ojczystej stracił 4 do 5 milionów obywateli, musi uważać żądanie ustąpienia 45% jego terytorium za wręcz sprzeczne z ideałami, w imię których walczy w kraju i poza jego granicami w ciągu niemal 5-ciu długich lat. Konstytucja polska w żadnym razie nie pozwala żadnej władzy polskiej wyrażania zgody na tego rodzaju propozycje. Polityczne argumenty przemawiają przeciw temu jeszcze silniej, a m.in. przekonanie, że gdy nadejdzie czas na wymianę ostatecznych decyzji, wyzwolone narody będą miały pełną swobodę wyrażenia swej woli. Poza tym względy uczuciowe, które trudno jest analizować sprawiają, że jest rzeczą niemożliwą przekonać naród Polski, iż w obecnej chwili można jeszcze zwiększyć ciężar jego cierpień i poświęceń.

Jednakże o ile ustalenie zagadnień granicznych winno być odłożone do chwili, w której Polska znów będzie wolna i będzie mogła w pełni współpracować w poszukiwaniu ostatecznego rozwiązania, o tyle z drugiej strony, nie należy zaniedbać niczego na drodze do porozumienia z Rosją. Wymaga tego nie tylko sytuacja wojenna, lecz jest to niezmiernie pożądanie również dlatego, aby osiągnąć wzajemne zrozumienie, które niewątpliwie wpłynie na pobieranie w przyszłości decyzji, nie mówiąc już o wartości tego porozumienia dla sytuacji europejskiej w ogóle. Premier Mikołajczyk oświadczył, że propozycja, wysunięta przez rząd polski w styczniu pozostaje ważna. W myśl tej propozycji Rosja i Polska miałyby zgodzić się na wyznaczenie linii demarkacyjnej, biegnącej na wschód od Wilna i Lwowa, nie pobierając decyzji co do ostatecznej granicy. Znaczyłoby to, że na zachód od linii demarkacyjnej rząd polski byłby uznany jako władza na ziemiach wyzwolonych, podczas gdy obszar na wschód od tej linii podlegałby jurysdykcji rosyjskiej.

Prem. Mikołajczyk podkreślił, że wysuwając tę propozycję, poszedł dalej, niż upoważnił go polski ruch podziemny, będący raczej polskim państwem podziemnym, jest on jednak przekonany, że większość Polaków udzieli mu swego poparcia. Pomimo, że na propozycję tę nie otrzymano żadnej odpowiedzi, pozostaje ona w mocy. Premier wyraził przekonanie, że ten sposób rozwiązywania sprawy odpowiadać będzie potrzebom chwili i zapewni całkowitą współpracę między polskim państwem podziemnym, a Rosją, a na długą drogę utworzy drogę do słusznego rozwiązania sprawy granic i dobrych stosunków związku Sowieckiego z silną i niepodległą Polską.

Co do kwestii Niemiec i polskiej granicy zachodniej, to zdaniem prem. Mikołajczyka nie chodzi o kompensatę, lecz o względy bezpieczeństwa. Premier z naciskiem podkreślił, że ruch podziemny energicznie domaga się takiej granicy zachodniej, która zapewniłaby bezpieczeństwo strategiczne. Oznacza to w pierwszym rzędzie, że na obszarze Polski nie powinni pozostawać

■ ■ ■
żadni mieszkańcy niemieccy. Jest oczywistym, że trwała nienawiść nie jest czynnikiem pozytywnym w polityce międzynarodowej, trudno jednak zignorować lub szybko zapomnieć uczucia tych, którzy przez tyle lat cierpieli straszliwe udręki. Nie zapomną oni łatwo i nie chcą różniczkować odpowiedzialności. Za terror armii niemieckiej, tajnej policji i władz okupacyjnych, za plutony egzekucyjne i trybunały specjalne, odpowiedzialność spada, w przekonaniu Polaków, nie na jakieś partie polityczne i siły zbrojne Rzeszy, lecz na Niemcy i naród niemiecki. To zjawisko będzie w przyszłości decydowało o stanowisku Polski do Niemiec. Mając na względzie bezpieczeństwo na zachodzie, Polska domagać się będzie włączenia Prus Wschodnich i Śląska do swego obszaru. Śląsk z jego prastarą tradycją polską stał jednym z głównych ośrodków niebezpieczeństwa na skutek przeniesienia na jego obszar ciężkiego przemysłu niemieckiego, w tym produkcji sztucznej benzyny. Przemysł ten przejść powinien pod kontrolę polską. Chociaż w pełni świadomy tych trudności, jakie Polskę czekają, prem. Mikołajczyk nie wątpi w zdolności narodu polskiego do odbudowy kraju.

Ogólny plan przewiduje, że prawowite władze państwowe, obrane zostaną w drodze wyborów powszechnych tak, aby nowy i swobodnie obrany parlament mógł uchwalić nową konstytucję. Parlament zadecyduje następnie o stopniu nacjonalizacji dóbr kraju i stopniu państwowej kontroli nad produkcją, przy czym podstawą pozostanie prawdopodobnie własność prywatna i zachowana zostanie w pełnym zakresie kontrola społeczna.

Premier wyraził przekonanie, że chociaż sytuacja rolna często była mylnie przedstawiana zagranicą, reforma rolna zostanie przeprowadzona i wielkie posiadłości ziemskie podzielone będą pomiędzy prywatne gospodarstwa rolne. W związku z ekspansją rolną zwiększy się stopień uprzemysłowienia kraju dla podniesienia ogólnego poziomu gospodarczego. O tym, w jaki sposób ten cel zostanie osiągnięty, zdecyduje demokracja, obejmująca wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i wszystkie partie polityczne, zjednoczone obecnie w walce przeciw faszyzmowi. Taka demokracja wymaga prawa decydowania we własnym kraju i prawa pobierania własnych, narodowych i międzynarodowych zobowiązań. Wolność jednostki jest zagadnieniem, które musi być zrównoważone wolnością narodów. Demokracja winna być czynnikiem kierowniczym w międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa i pokoju.

W ujęciu deklaracji, złożonej przez polski ruch podziemny dnia 15 marca 1944 r., podstawowe zasady organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego objąć powinny równe prawa dla narodów mniejszych, prawa, które pozwoliłyby im na wzięcie udziału w decyzjach, dotyczących przyszłości stosunków międzynarodowych."

Premier Rządu Polskiego powrócił z Waszyngtonu.

Sprawa granic winna być pozostawiona do rozstrzygnięcia po wojnie.

We czwartek 15 czerwca powrócił z Waszyngtonu do Londynu prezes ministrów Stanisław Mikołajczyk. Premiera powitali członkowie rządu, przewodniczący Rady Narodowej oraz członkowie Rady.

"W dniu 14 czerwca premier Mikołajczyk wygłosił w rozgłosni nowojorskiej przemówienie radiowe do kraju, w którym m.in. powiedział: "Dowody gorącej sympatii, doznane w Ameryce na każdym kroku dla walczącego i cierpiącego narodu polskiego są wzruszające. Z takimi samymi uczuciami sympatii i zrozumienia naszych trosk i pragnień spotkałem się u członków komisji spraw zagranicznych Kongresu i Senatu, gdzie przedstawiłem walkę, pracę i cierpienia narodu polskiego, a w szczególności Polski Podziemnej i Polski, walczącej tam w podziemiach kraju, jak i ramię przy ramieniu z naszymi aliantami na lądzie, morzu i w powietrzu. Uczucia i życzenia przedstawicieli wielkich polskich organizacji dla was, Polaków walczących i cierpiących, napełniają mnie dumą, gdyż wykazują, że lojalni i pożyteczni obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia sercem i myślą są z wami. Prez. Roosevelt przekazuje wam Polacy słowa otuchy, sympatii, miłości i stałej pamięci. Wiem, jaka otu-

cha, nadzieję i podniętą w waszej walce cierpieniu i poświęceniu będą te wyrazy pamięci, poparcia i szczerego przyjacielskiego stosunku stać przekazane. Wiem, że naszą odpowiedzią jest spełnienie obowiązku, walka i poświęcenie aż do zwycięskiego końca. Wierzę, że tym wyrazem otuchy, miłości i poparcia będą w końcowym etapie tej wojny towarzyszyć w pełni realizowane zasady Karty Atlantyckiej i 4-ech wolności prezydenta Roosevelta, zapewniające ludzkości poszanowanie praw, sprawiedliwość i wolność tak jednostki jak i państwa."

- Na konferencji prasowej, odbytej w dniu 14. czerwca w Waszyngtonie, prem. Mikołajczyk oświadczył m.in.:

"Jestem szczególnie wdzięczny prez. Rooseveltowi, który podczas tak wielkich wydarzeń i pomimo nawału pracy zaprosił mnie do Waszyngtonu dla odbycia szczerzej wymiany zdań w tej tak doniosłej fazie wojny. Mogłem stwierdzić u prez. Roosevelta głęboką znajomość spraw polskich oraz zainteresowanie wkładem Polski do obecnego wysiłku wojennego, jak i późniejszym wkładem w Europie powojennej. Otrzymałem od prez. Roosevelta wiele dowodów życzliwości dla spraw polskich oraz narodu polskiego. Opuszczam Stany Zjednoczone z sercem pełnym ufności, że Polska może liczyć na pomoc i prawdziwą przyjaźń Stanów Zjednoczonych". Na zapytanie dziennikarzy premier Mikołajczyk oznajmił, że sprawa granic polsko-rosyjskich nie była przedmiotem rozmów. Dodał on, że zarówno Stany Zjednoczone jak i Polska są zdania, że sprawa granic powinna być pozostawiona do rozstrzygnięcia po wojnie."

Niewłaściwość.

W Biuletynie Informacyjnym z dn. 15. IV. ukazała się taka wiadomość:

"Minister Józef Beck zmarł w Rumunii, gdzie był internowany przez Niemców. Jakkolwiek poszczególne okresy polityki zagranicznej Józefa Becka są rozbieżnie dziś oceniane przez różne polskie ośrodki polityczne - to jednak nie budząco wątpliwości pozostaje fakt, iż Józef Beck był tym polskim ministrem spraw zagranicznych, który przygotowując dyplomatycznie oczekującą nas wojnę - stał się jednym z najważniejszych budowniczych sojuszu polsko-angielskiego, na którym jak na fundamencie wznosi się cała nasza dzisiejsza polityka."

Jest zwyczaj, że o świążo zmarłych nie mówi się wcale, albo tylko dobrze. My w tym wypadku nie mówilibyśmy wcale, ale gdy, tak jak tu powiedziano nie tylko dobrze, ale aż nazbyt dobrze, a przy tym porusza się inne sprawy ubocznie, co wywołuje polemikę zwyczajowo niepożądaną.

przez jakie to różne "czynniki polskie" są "rozbieżnie dziś oceniane" smutne dzieje polityki przeniemiętej min. Becka? Tak powiedziano jakby rzeczywiście był spór w społeczeństwie. Nie są to żadne "czynniki" tylko na polach dająca się policzyć garstka zgranych polityków, których chorążym z urzędu okazał się smutnej pamięci Wódz Naczelny Rydz. W tym wypadku z rozbrajającą wprost naiwnością miał odwagę w swych wspomnieniach piśmnych tłumaczyć, że wierzył w zapewnienia o przyjaźni do Polski, składanym przez... Hitlera, Goeringa, Gebelsa i innych.

Zwraca również uwagę tytuł "budowniczy na Rzecz polsko-angielskiego?" w tym wypadku interesuje głównie nas to, że właśnie "czynniki" w B. Inf. potraktowano poważnie.

Z prasy komunistycznej.

Czy przypadek, czy też celowo w prasie komunistycznej, np. w Głosie Warszawskim, celującym w atakach na Rząd, AK. i Str. Ludowe w Nr. 45 z dn. 13/VI. nie ma tego gatunku "polemiki" po za notatką o konferencji w Buffalo, gdzie zaatakowano "prawico-endecki" skład jego, ale nie ruszono Rządu. Nawet i agencja radiowa z Moskwy też objawia nieco więcej umiaru, jeżeli nie w treści to w formie.

O o s n i e j a s n o. W Wiadomościach Radiowych z dn.13.VI. podano oświadczenie prof.Lange,który chwali los Polaków w Rosji.Między innymi tak mówi:

"ZPP grupuje Polaków o różnych poglądach politycznych. Polacy w ZSRR. są głęboko przekonani, że wyzwolenie Polski jest ściśle związane ze zwycięstwem Czerwonej Armii. ZPP nie ma nic wspólnego z utworzeniem Krajowej Rady Narodowej, która powstała spontanicznie na terenie kraju i reprezentuje żywioły demokratyczne Polski".

Nie wiadomo co chciał przez to powiedzieć p.Lange, a zwłaszcza ci, co to powtórzyli. Czyżby pośrednio chciał się "Kran" wyprzedzić zależności od Rosji, gdy ZPP jest niewątpliwie uzależnione. Czy też, że ZPP jest ogólnonarodowy, a "Kran" demokratyczny?

M a m y n o w e g o " k a r d y n a ł a". Tu już wystarczy podać wiadomość "Radia ZPP/ bez komentarzy.

"Delegacja KRN uczestniczyła w uroczystości poświęcenia sztandaru 3 dyw. im.Romualda Traugutta. Ks.Kardynał Koturbiński odprawił mszę polową."

A t a k b e z s e n s u. Radio "Im. T. Kościuszki".

"Dziś, w dobie inwazji aliantów na kontynent europejski, naród polski musi przygotować się do powstania. Przygotować się to nie znaczy czekać na rozkaz, jak to powiedział Mikołajczyk. Znany to motyw, którym starała się reakcja uspić naszą bojowość przez wszystkie lata wojny. Przygotować się do powstania - to wzmóc działalność partyzancką i sabotażową, to na drodze codziennej walki przygotować strajk generalny- hasło powstania."

Po pierwsze żaden rząd emigracyjny, żaden rząd aliancki nie wydawał rozkazu do podziemnych organizacji, aby przystąpić do powstania. Jedynie w dniach ostatnich dopiero uczyniono to w stosunku do Włoch, ale tam armia niemiecka już w p o p ł o c h u "planowo odłącza się od nieprzyjaciela". Nawet we Francji, gdzie idzie walka na śmierć i życie nie wezwano ludności do powstania powszechnego, ale wzmoczonej akcji. Tak też uczynił premier Mikołajczyk. A czy w przytoczonym tu ataku na prem. Mikołajczyka nie zalecają komuniści tylko przygotować się do powstania, strajku? O co więc chodzi? Tylko o to, aby wywołać złudzenie, że PPR walczy, a inni nie.

Niemcy wyrzcają ludność polską z Wielkopolski do Alzacji i Lotaryngii.

Wysiedlone zostały liczne wsie do ostatniego mieszkańca.

Według wiadomości otrzymanych przez agencję "Kraj" po dłuższym okresie spokoju w Wielkopolsce wznowiono wywożenie ludności polskiej, zakrojone zda je się na niewidzianą dotąd skalę. Alarmujące wiadomości informują, że w okolicach Koźmina, Srody, Jarocina, Czarnkowa i szeregu innych miejscowości wysiedlone zostały całe wsie do ostatniego człowieka. W 20 minut cała wieś musi przygotować się do wyjazdu. Niemcy nakazują zabierać tylko rzeczy osobistego użytku, ponieważ w miejscu osiedlenia Polacy mają otrzymać wszystko, co im jest potrzebne do życia. Rzeczywiście, wiadomości, jakie napływają już od wysiedlonych w okolice Linzu w Austrii oraz do Alzacji i Lotaryngii mówią, że oddano im do użytku całe mieszkania, z których prawdopodobnie dopiero co wysiedlono dotychczasowych mieszkańców, jak na to zdaje się wskazywać ogień pod kuchnią, zaparzona i jeszcze gorąca herbata oraz nieład w całym mieszkaniu, opuszczonym jak się wydaje w popłochu.

Z różnych oficjalnych źródeł niemieckich podają oświadczenia, że w krótkim czasie w ten sposób wywieziona zostanie cała ludność polska z okręgu "Kraju Warty". W Ostrowiu Wlkp. rada miejska powzięła uchwałę, domagając się wyrzucenia 80% Polaków. Burmistrz protestował przeciwko tej uchwale, powołując się na względy gospodarcze oraz na fakt, że koloniści czarnomorscy, jacy by w tym wypadku napłynęli, stanowią najgorszy i zupełnie niepożądany element.

Cel całej tej, zdaje się, improwizowanej akcji pozostaje na razie niezany. Sądząc z dotychczasowego jej przebiegu można przypuszczać, że przybierze ona bardzo szerokie rozmiary.

Z listów wysiedlonych do Alzacji i Lotaryngii wynika, że Polacy nawiązali już tam kontakty z Francuzami, którzy przyjmują Polaków bardzo serdecznie i okazują im dużo współczucia.

Z naszej strony dodajemy, że akcją tą jest objęte również woj. łódzkie. Wysiedlani są bauerowie polscy i inni, ludzie już dawno wysiedleni, przeważnie starsi, gdyż młodzieży tam dawno już nie ma.

Z pow. tureckiego mają wysiedlić 50 % obecnego stanu Polaków. Na ich miejsce mają przyjść czarnomorcy.

Z pow. kutnowskiego wywożą ludzi starszych. Cel i miejsce wywózki nieznane. Z firm budowlanych, melioracyjnych itp. wywożą ludzi masowo do Niemiec.

Palą kościoły, strzelają i biją księży, mordują ludność podczas krwawych pacyfikacji.

Mimo niesłychanego terroru okręg warszawski walczy.

7.V. we wsi Garnek został zabity żandarm. W związku z tym żandarmeria spaliła dom przed którym stał się ten wypadek. Kościół drewniany, stojący obok niego polany został benzyną, aby się zapalił od płonącego domu. Miejscowy broboszcz ks. Bartecki prosił żandarmów, aby pozwolili wynieść z kościoła niektóre przedmioty kultu religijnego, na co otrzymał zezwolenie. Gdy wynosił te przedmioty, został w drzwiach kościoła zatrzymany. Zwłok księdza żandarmeria nie pozwoliła wynieść z promienia. Na usilne prośby parafian pozwolono zebrać prochy i pochować na cmentarzu, lecz bez żadnych obrzędów. Ludność wsi Garnek obawiając się dalszych represyj, uciekła ze swoich domów. Właścicielką domu, przed którym został zastrzelony żandarm, zabito, a równocześnie z nią około 10 osób, które były od dłuższego czasu w więzieniu w areszcie przy posterunku żandarmerii w Chorzeńcach. W Dmeninie żandarmi pobili ciężko ks. Kołodziejczyka, który brocząc krwią zmuszony był do chodzenia przez dłuższy czas pod ścianą domu, w celu wystawienia go na pośmiewisko. Krzyże i kapliczki na terenie gm. Dmenin zostały poniószone, a kościół parafialny zamieniony na skład rupieci.

Radomsko.

Niemcy wywożą cenniejsze rzeczy do Rzeszy. W maju terror okupanta nie zmalał, zmienił się jednak jego charakter. W poszczególnych wypadkach daje się zauważyć u niego wielką nerwowość, jaka cechuje osaczonego zwierza, który widzi już swój niechybny koniec, przedtem jednak stara się zadać otoczeniu jak największe straty, siejąc wokół siebie resztką sił spustoszenie. Aresztowania, łapanki, blokady, pacyfikacje, rozstrzeliwania są tutaj nadal zjawiskiem codziennym. W miesiącu maju aresztowano ogółem 53 osoby, z czego do Oświęcimia wywieziono 17, część rozstrzelano, część zatrzymano w więzieniu. Wszystko to ma wywołać postrach wśród Polaków, a dodać ducha Niemcom. Jedno i drugie jednak chybia celu. Nawet sama żandarmeria nie wierzy w celowość swych poczynań i na rozkaz swoich władz pakuje manatki, wywozi co cenniejsze rzeczy do Rzeszy, a zostawia u siebie tylko najniezbędniejsze, bez których nie może się obyć.

Volksdeutsche nie liczą na opiekę Niemców. Volksdeutsche cywilni czują się jeszcze gorzej. Wprawdzie i ich samopoczucie władze niemieckie starają się podnieść, w tym celu skupiają ich w niektórych gminach na miejscach wysiedlonych Polaków, ale znów i te zamierzenia celu nie osiągają, wielu bowiem Volksdeutsche nie chce się przenieść na nowe miejsca, wołaloby szukać asekuracji u Polaków, bo na opiekę Vaterlandu jakoś nie liczą.

* 9 *

Wspaniały duch wśród Polaków. Natomiast wśród naszej ludności mimo ogromu cierpień i ofiar, duch wspaniały. Szczególnie wieś, tak znękana różnymi pacyfikacjami, nie daje się złamać, nie opuszcza rąk, ale uparcie trzyma się ojczystego zagonu, ścigana, zmuszona do chronienia się w lasach, ukradkiem uprawia ziemię, bo wierzy, że plony zbierze już w wolnej Polsce, w której nie może brakować chleba powszedniego dla reszty współbraci. Ducha tego podtrzymują ludzie podziemni, którzy aktywność swą ujawniają wszędzie. Dość wspomnieć, że w maju na terenie powiatu wykonano 152 akty sabotażu, wśród których jest sporo wyczynów bardzo poważnych. Wprawdzie i w naszym społeczeństwie znajdują się wyjątki, zaprzańcy, którzy za judaszowe srebrniki oddają swoich współbraci na pastwę wroga, ale tutaj energiczną akcją K.W.P. robi swoje. W maju K.W.P. upomniął o 38 osób, aby zeszły z niewłaściwej drogi, ostrzygł o włosy 30 kobietom za stosunki z Niemcami, zlikwidowało 21 szpiclów.

Znowu przesiedlanie ludności, ażeby zrobić miejsce Niemcom. Od dn. 10.V. trwa przesiedlanie ludności polskiej z gm. Dmenin do innych gmin tut. pow., a częściowo do pow. Busk. Na miejsce Polaków osiedla się Niemców, którzy dotąd rozproszeni byli po różnych wsiach pow. radomsko i Busk. Przesiedlonym poza nielicznymi wypadkami pozwala się zabierać cały unwentarz żywy i martwy oraz narzędzia i maszyny rolnicze, a także płody rolni prócz słomy i siana. W związku z tym w Woli Malowanej przez SS został zabity Polak, który chciał odebrać od Niemca swinę własną.

Polowanie na ludzi. Dn. 7.V. żandarmi z Gidel przy współudziale kozaków obstawili wsie Cudków i Soborzyce, gm. Dąbrowa Zielona, spędzili wszystką ludność spośród której wybrali 30 osób na roboty do Rzeszy, a 4 osoby oddali w ręce Gestapo.

Aresztowania. 26.V. we wsi Olbrachcice żandarmi zabrali 7 osób, które wywieźli w nieznanym kierunku.

"Ochotniczy" werbunek do robót fortyfikacyjnych. 30.V. zostali wezwani do Radomska wójtowie, sołtysi, nauczyciele i księża z całego powiatu, którym starosta polecił zwerbować ochotniczo kilka tysięcy osób do robót wojskowych i zagroził, że jeśli liczba ta nie zgłosi się ochotniczo, to będą zastosowane ostre środki przymusowe.

Walka z okupantem. 23.V. na parkach i słupach Radomska została wymalowana farba litera "M". Niemcy głowią się, co to ma oznaczać. Niektórzy snują bardzo fantastyczne myśli na ten temat. W nocy 25.V. został spalony tartak w Zbyłowicach, gm. Masłowice. Tegoż dnia został uprowadzony w nieznanym kierunku Niemiec Marsfeld, leśniczy z maj. Kobile. 27.V. w godzinach popołudniowych na szosie obok wsi Garnek został zatrzymany niemiecki samochód wojskowy, wiozący m.in. gotówkę, którą zabrano, a uszkodzony samochód pozostawiono na miejscu.

Porachunki między żandarmami. W dn. 7 maja podczas czatów w maj. Rogaczew został zabity żandarm z posterunku Gidle przez drugiego żandarma, który usiłował przypisać to zabójstwo "bandytom", co jednak mu się nie udało, gdyż byli świadkowie, którzy stwierdzili co innego.

Piotrków,

Kilkaset osób aresztowanych, trzy wsie spalone. Niebezpieczeństwo na terenie pow. piotrkowskiego uległo dalszemu pogorszeniu, bo zwiększono liczbę żandarmów, którym pozostawiono jeszcze 400 kozaków, odnoszących się do Polaków bardzo wrogo. Aresztowania rozpoczęte w ub. miesiącu, których ofiarą padło lokaset osób, trwają nadal. Dużo osób zagrożonych ucieka do lasu. Oddziały dywersyjne w dalszym ciągu dokonują aktów zemsty, często bardzo udanych. 10.V. na pograniczu gm. Ręczno i Rozprza zostało zabitych 9 żandarmów i 1 policjant granatowy. W odwet za to Niemcy spalili 3 wsie i folwark Kazimierzów, a 4 osoby zastrzelili. Obecnie nadal nie wolno ludności przebywać na zgłiszczach. Nacisk wroga wzrasta. Kontynuowane są masowe łapanki na roboty do Niemiec.

Spośród urzędników Arbeitsamtu specjalnym bestialstwem odznacza się niejaki Konopiński przed wojną Polak. Szczególną gorliwością w ściganiu Polaków odznaczają się wywiadowcy: Bonek, Trajdos i Kułak.

W Piotrkowie w dn. 15. VI. rozstrzelano 30 Polaków.

Skierniewice.

Popłoch wśród Niemców. Zdawało się, że pow. skierniewicki w m. maju odetchnie nieco swobodniej, bo znane z okrucieństwa Schupo z Bolimowa, które tak bardzo dało się ludności we znaki, wyjechało nareczcie. Nadzieje te okazały się jednak płonne, gdyż na ich miejsce przyjechał oddział "einsatzkommando", który chociaż składa się z policji granatowej, w gorliwości i podłości prześciga żandarmerię niemiecką. Oddział ten uprawia zwykłą grabież, zresztą Niemcy specjalnie go na to nastawiają, a ponieważ składa się z różnego rodzaju szumowin i przestępców, których tylko wojna wypuściła z murów więziennych, więc znalazł się w swoim żywiole i hula sobie bezkarnie. Gestapo i żandarmeria robią wszystko, by budzić postrach wśród ludności polskiej i zachować choćby pozory siły i potęgi niemieckiej. Ze wszystkich sił pomagają im w tym niektórzy urzędnicy landkomisariatu, szczególnie zastępca landkomisarza - Wurm, oraz komendant Sonderdienstu - Turow, obydwaj znani polakozercy, którzy już dawno powinni gryźć ziemię. Najlepszy też jest Bezirkslandwirt Zimmermann, który stara się wycisnąć jak najwięcej kontyngentów, a zgromaździł różnych kontrolerów, instruktorów i innych piesków, którzy przed Niemcami skaczą na dwóch łapach, a swoich krzywdzą często w sposób bardzo dotkliwy, pomaga mu jak tylko może. Nawet Kreischulrat Łowicki Klippert, który dotąd nie był specjalnie zły, obecnie na skutek zarządzeń władz wyższych zaczyna zaostrzać kurs, grozić straszny mi karami za doliczanie dziesięci itp. Wszystkie te zabiegi nie załamią ludziom oczu, że to już koniec. Szczególnie Volksdeutsche, którzy niejednego grzech mają na sumieniu, szukają zbliżenia do Polaków, aby jakoś ocalić swą skórę.

Wysiłki, które nie doprowadzą do niczego. W dn. 30. V. odbyło się w Skierniewicach zebranie wójtów, sekretarzy, sołtysów i mężów zaufania z udziałem całego nauczycielstwa i duchowieństwa tutejszego powiatu. Zebranie miało na celu pozyskanie Polaków w drodze dobrowolnej do prac wojskowych. Obecny na zebraniu Kreishauptmann Volkmann i Ortskommendant z Łowicza major Fromm w dłuższych przemówieniach usiłował przekonać zebranych o groźnym niebezpieczeństwie, jakie zbliża się ze strony bolszewickiej i o konieczności obrony własnych domów, rodzin i pól i całego kraju. Następnie Volkmann powiedział dalej mniej więcej, jak następuje: "Jeżeli nie możecie bronić swej ojczyzny własnym żołnierzem i przez to zaoszczędzić rozlewu krwi, to powinniście ochotnie pójść do pracy, jakiej oczekuje od was armia niemiecka. Przez 4 i pół lat armia niemiecka nie żądała od was niczego, a jeżeli teraz żąda od was pomocy to sprawa musi być istotnie ważna. Znamie mnie od roku i wiecie, że danych przyrzeczeń dotrzymuję, więc i teraz zapewniam was, że prace wojskowe potrwać tylko 2 miesiące i zgłoszeni robotnicy nie wyjadą poza obręb dystryktu warszawskiego. Akcja werbowania robotników musi być zakończona do dn. 9. VI. i chyba nie potrzebuję przypominać, że w razie fiasca dobrowolnej akcji będę zmuszony przedsięwziąć odpowiednie przymusowe środki zaradcze". Następnie przemawiał major Fromm mniej więcej w tym samym duchu, podkreślając, że przecież musi się znaleźć jakaś platforma porozumienia. Wprawdzie Polacy doznali niejednej przykrości, ale to były tylko skutki wojny. Obserwując zebranych można być głęboko przekonanym, że przemówienia te nie wywarły żadnego skutku.

Polacy pewni zwycięstwa. Społeczeństwo nasze, które wykazało przez całą wojnę duże wyrobienie obywatelskie, trzyma się nadal dzielnie. Szczególnie dużo hartu i wysiłku wykazała wieś. Nie czas obecnie ujawniać jej dorobek w dziedzinie spółdzielczej, czy oświatowej, czy też politycznej, ale gdy przyjdzie pora, okaże się, że Liskowów nie potrzeba szukać daleko, bo znacznie bliżej będą nie mniejsze przykłady to rzeczywiście własnej, samodzielnej, a owocnej pracy chłopca polskiego.

Represje niemieckie nie ustają. Tymczasem aresztowania i inne środki represji nie ustają. 11.V. Gestapo z Łowicza aresztowało kilka osób w Skierniewicach, tegoż dnia aresztowało 6 osób we wsi Miedniewice, gm. Skierniewka. 16.V. żandarmeria i policja granatowa otoczyła dom Lewandowskiego w Wólce Jeruzalskiej, gm. Kowiesy, który się ostrzeliwał z 2 pistoletów, ale w końcu został zastrzelony, a współmieszkańcy zaaresztowani. W dn. 31.V. w nocy zastrzelony został przez nieznanych sprawców Schutzpolizeimann Kiss, który przebywając na urlopie, zdążył do domu w Helenkowie, gm. Doleck. W związku z tym aresztowano kilka osób, które przekazano do dyspozycji Kripo.

Kontyngenty miedzi i mleka. Cała uwaga okupanta skierowana jest nadal na rolnictwo i odstawianie kontyngentu. W tym celu 22 i 23.V. odbyły się zebrania we wszystkich gminach, na których poruszana była sprawa produkcji rolnej wogóle, a w szczególności odstawa mleka. Dzięki tym wysiłkom oraz naciskowi zgrai kontrolerów, odstawa mleka poprawiła się, chociaż daleko jeszcze jest do wymaganego minimum. Rozpoczęła się również zbiórka miedzi. Związek elektryfikacyjny Żemwar zmuszony został do odstawienia 4.000 kg. miedzi miesięcznie i w tym celu przybyła kolumna robocza z Płocka, która rozpoczęła zdejmowanie miedzianej sieci elektrycznej na terenie Skierniewic.

Rawa.

Werbunek do robót fortyfikacyjnych. 31.V. odbył się w Rawie zjazd wójtów, nauczycieli i księży w sprawie wysyłki Polaków do robót fortyfikacyjnych. Na zebraniu tym Landrat tomaszowski w ostry sposób polecił księżom ogłosić o tym, że na każdych 100 robotników ma być 1 nauczyciel, a na 500 - ksiądz. Z pow. rawskiego ma być zabranych ok. 3 tys. osób.

Potyczka z oddziałem bojowców polskich. 12.V. żandarmeria natknęła się we wsi Zagórze, gm. Wałowice na oddział leśny. Po dwugodzinnej strzelaninie oddział leśny, widząc nadchodzące posiłki żandarmerii wycofał się bez strat.

Aresztowania. 5.V. w Białej aresztowano 5 osób w tym 3 kobiety i 2 mężczyzn. Aresztowanie jest tym dziwniejsze, że osoby te nie były zaangażowane w pracy konspiracyjnej.

Tępienie kłajdactwa. 16.V. został zabity konfident Antoni Jędrzejewski pochodzący z Babska gm. Marianów. 17.V. zastrzelono Władysława Czerneka, konfidenta, pochodzącego z Jankowic. 28.V. został zastrzelony konfident żandarmerii w Torobowicach, gm. Regnów.

Dokumenty.

Listy z groźbą egzekucji, rozsyłane przez bojówki U.O.N. do Polaków.

Ze Lwowa nadesłano nam tłumaczenie ukraińskiego listu, jakie z poduszczenia Niemców rozsyła U.O.N. do ludności polskiej, żądając usunięcia się Polaków za San. Nazwisko działacza polskiego, który otrzymał cytowany przez nas list i miejsce jego zamieszkania ze zrozumiałych względów zamieniamy w tekście listu na kropki.

List brzmi:

"Nasze hasło: "Lachy za San".

Do.....Szczepana w

Wojskowy rozkaz ukraińskiego dowództwa wydany do najgorszego wroga ukraińskiej partii. Nasze prawo daje taki rozkaz dla Szczepana, ażeby opuścić ziemię ukraińską i uciekał za San, bo jeżeli nie usłuchasz naszego rozkazu to, wykonamy egzekucję na całym domu przeklęty Lachu, koryciarzu byłej Polski, ty dalej myślisz i po nocach budujesz nową Polskę. My wszystko wiemy. Słuchaj, A czy nie pomyślałbyś ty wraz ze swoimi kory-

ciarzami synami, jak tam u świętego Piotra? A ty myślisz o Polsce, pójdziesz ty za San i tam będziesz po nocach organizował - albo u Piotra. Ty Lachu, krew ciebie zaleje. Ten..... syn w ukraińskim domu tworzy Polskę, a skąd to jak nie z namowy od starego Tadeusza organizuje wszystkich Polaków, a na usługach tego nieuka Miećko nie daje nikomu przejść przez wieś. Ostrzą zdaje się noże. My tobie utniemy, aż się zalejesz krwią i ty stary....., kierownik polskiej organizacji, Musicie wynieść się za San, a to tylko do 6 dni czekamy, bo jak nie, to poradzimy sobie i prędko rozprawimy się z tobą. Jeżeli nie pomoże nasze zawiadomienie, to razem wszyscy pójdziemy do Piotra. Już krótki czas, bo tylko 6 dni. Za San. Za San.

Strzelcy ukraińskiej dywizji.

Za San. Bo tylko 6 dni".

Nie czekając upływu tych 6 dni, w pierwszych dniach czerwca Ukraińcy napadli na wieś Rumno. 20 Polaków zamordowali, kilka chałup spalili i paru Ukraińców padło od broniących się Polaków.

Oddziały PPR-owskie katują ludność polską i rabują jej mienie .

Koło Godowa oddział PPR wystrzelał 40 ludzi z.A.K.

Z Puław donoszą, że, wbrew frazesom, tak chętnie używanym przez PPR, iż tylko oni walczą naprawdę z Niemcami, żadnej akcji dywersyjnej ze strony PPR, wymierzonej przeciw okupantowi nie zanotowano przez dłuższy okres na terenie powiatu. Miały natomiast tu miejsce występy terrorystyczne bojówek tej organizacji, skierowane przeciwko Polakom.

W dn. 30 kwietnia pojawił się w południowej części powiatu PPR-owski oddział Cienia, składający się z Rosjan, Kozaków, Niemców, Żydów i Żydówek. Są tam również ludzie z polskich grup konspiracyjnych, ścigani za bandytyzm. Z oddziałem współdziałał t. zw. żandarmeria polowa, składająca się przeważnie z Żydów. Cała grupa liczy około 150 ludzi. To co czyni Cień odbiega jaskrawo od zachowania się oddziałów PPR.

W dn. 1 maja oddział Cienia zakwaterował we wsi Rógów gm. Szczekarków, zapowiadając, że przybył, by zlikwidować "endecję". W rez-ultacie ludzie Cienia aresztowali 2-ch członków dawnego PZP, których w okropny sposób skatowali, a następnie jednego z nich zabili.

W dn. 2 maja zatrzymali 2-ch ludzi z B.Ch., przechodzących służbowo z meldunkiem przez wieś, w której kwaterował Cień. Ludziom tym, po stwierdzeniu ich przynależności organizacyjnej, zabrano przemocą posiadane listy i oddano w ręce t. zw. żandarmerii PPR-Owskiej, która zatrzymanych ludowców w okrutny sposób skatowała.

Tegodnia Cień wydał rozkaz najazdu na wieś Wilków. We wsi tej przeprowadzono systematyczny rabunek mienia ludzkiego, w większości ludności biednej. Grabież przeprowadzano w każdym domu. Brano wszystko, co wpadło w ręce: żywność, buty, ubrania, bieliznę osobistą i pościelową, sukienki damskie, chustki, krawaty, zegarki, pieniądze, świnie, a nawet lalki i zabawki dziecięce. Zrabowano również doszczętnie spółdzielnię spożywców. Ludzi, wychodzących w tym czasie z majowego nabożeństwa obdzierano doszczętnie, nikogo nie przepuszczając. zabierano pieniądze, ubrania, buty.

Charakterystycznym objawem w całej tej sprawie jest, że kozacy, wchodzący w skład oddziału nie chcieli brać udziału w rabunku. Na pisemną interwencję powiatowego komendanta K.B., który zapytywał Cienia, czy tego rodzaju postępowanie jest zgodne z celami "społeczno-ideowymi" PPR, Cień odpowiedział następująco: "Dla was odpowiedź jest kula, z automatu, jak każdemu zdrajcy."

3 maja oddział Cienia omaszerował w kierunku powiatu Kraśnik, rabując po drodze świnie, buty i inne przedmioty, przeważnie u ludzi z B.Ch.

Dn. 4 maja na terenie gm. Godów doszło do bratobójczej walki między oddziałem Cienia a grupą O.L.-Moczara /AK/ Cień ze swymi ludźmi zaskoczył OL, który po krótkiej wymianie strzałów poddał się w liczbie około 40 ludzi. Cały ten oddział został przez PPR-owców wystrzelany. Tylko niewielu z grupy OL. udało się zbiec. Zabitych zostało 20, ciężko rannych 9, lżej rannych 6.

zabitych żandarmeria niemiecka przywiozła do Opola Lubelskiego i po sfotografowaniu kazała pochować na cmentarzu.

Podają nam szczegóły, dotyczące osoby Cienia. Jest to chłopak 22-letni, pochodzi z pow. Kraśnik. Występuje jako "podporucznik" Armii Ludowej. Po ostatnich wyczynach w obawie odwetu ze strony AK znikł z terenu powiatu.

W związku z tymi niesłychanymi faktami nie można nie zapytać: i to właśnie ma być walka z Niemcami? Jakim tedy prawem PPR, który miał walczyć ze wspólnym wrogiem, przeprowadza nie gorzej od Niemców pacyfikację wsi polskich chce uchodzić za organizację polską i ludową i poucza co jest zgodne z interesami ludu, a co nie.

Wystrzelani żołnierze AK byli przeważnie synami chłopów. Dobrymi ludowcami, walczącymi za sprawę chłopską, są skatowani przez oddział i obrabowani członkowie B.Ch. Gdzież tu ta troska o chłopów, o której tak górnie deklamują zakłamani przywódcy PPR-u? Ta troska w rzeczywistości jest kłamstwem, a prawda jest nienawiść agentów wschodniego totalizmu. i do Polski, i do ludu polskiego, któremu łudząc go i oszukując chcą oni narzucić obcą niewolę akurat w chwili, gdy przystępując w niedługim już zapewne czasie do budowy nowego, ludowego państwa polskiego, będzie mógł i sobie zapewnić całkowitą wolność i pełny dobrobyt w ustroju, jaki sam stworzy - w wolnej i niepodległej Polsce Ludowej.

Oczami terenu.

Głosy ludowej prasy regionalnej.

Tygodnik ludowy Małopolski Środkowej, W i e ś c i /28.5/ w art.

"Na chłopskie święto" pisze:

"I czy tylko chłopskie to święto? Kusić możnaby się bez przesady, a nie bez dużej słuszności o nazwanie go Świętem Państwowym. Chłop bowiem to współgospodarz w Polsce, to zawsze ten, co żywi i broni. Boć przecież przede wszystkim chłop, jako żołnierz w 1920 roku jak lapidarnie powiedział ówczesny Szef Rządu Obr. Nar.: "zarył się stopą w piach mazowiecki i wygrał wojnę. I długo niewątpliwie soki żywotne do wielu arteryj organizm państwowy czerpać będzie ze wsi. To prawda niezawodna. Słusznym byłoby szukać nawrotu do ziemi, do prawdy przyrody. Odszukać człowieczeństwo - tak bez reszty zagubione na bezdrożach tylko mechanicznego postępu - w prostym człowieku, na wsi. Być może, skoro w nowej, powojennej rzeczywistości, reszta narodu wyzbędzie się uprzedzeń i chęci przewodnictwa, oceni należycie wieś jako ostoję państwowości - wówczas Święto Ludowe stanie się Świętem Narodowym. Wspólne święto wsi i miasta stanowiłoby piękny wyraz odnowy i odmiany".

I dalej:

"Ciężkie lata okupacji zdołały nas zahartować. Obecnie nam zwątpienie i zniechęcenie. Dzień święta niechaj nas skrzepi. Niech zewrze szeregi. Niechaj da nowe źródła siły do przetrwania. Dzień najbliższy może wymagać od nas odporności niezłomnej. Sprawy wielkie wymagają wielkich i bolesnych ofiar. Pamiętajmy o tym. Musimy być gotowi do dalszej walki o wolność Polski i jej treść. Z mroków dnia dzisiejszego wyłoni się tym dostojniejsza szata tej, im większe będą nasze wysiłki i ofiary, im gorętsza będzie nasza miłość - jaką jest idea sprawiedliwej społecznie Polski Ludowej, na którą tak czekamy".

Tygodnik ludowy Z i e m i a /26.5/ w art. " W naszą piątą rocznicę" pisze:

"W dniu święta swego oświadczamy, że od tych zadań nie odstępimy. Zwycięstwo nasze musi nam dać równość nie tylko polityczną, ale i równość gospodarczą, to znaczy chłopu ziemią obszarniczą bez odszkodowania, a robotnikowi uspołecznione warstwy pracy. Tylko przy takim podziale dóbr materialnych między masy chłopsko-robotnicze państwo nasze w oparciu o te masy może zabezpieczyć spokój i bezpieczeństwo swym obywatelom. Jak nas uczy historia, takie walki ustrojowe jużśmy przeżywali w zamykanych chłopskich czasach, kiedy to woła ludów słowiańskich popartą w ogólnym powstaniu został obalony i zniszczony krwiożerczy Popiel, sprzymierzeniec Niem-

cow, a na widownię dziejów naszych wyszedł Piast, który w oparciu o ziemię chłopą wyprowadził Polskę na widownię dziejów".

Z a r z e w i e /28.v/ w art. "Po raz piąty i ostatni" pisze:

"Zbliża się moment końcowej rozgrywki, w której ścierają się dwie moce, dwie siły: demokracja z tyranią, wolność z uciskiem. Na moment ten musimy być gotowi. Musimy wytężyć wszystkie siły, zewrzeć swe szeregi. Moment ten będzie wymagał od nas ogromnego wysiłku i ofiar. Będziemy musieli stoczyć śmiertelny bój z wrogiem największym i najstarszym naszej Ojczyzny i Słowańszczyzny, jakimś nazistowskie, cesarskie, czy nawet obłudnie liberalne Niemcy. W momencie tym musimy przeciwstawić się zdecydowanie wszelkim próbom rodzimej naszej reakcji, która pragnie znanymi sobie i nam sposobami skłócić jedność wsi, by tym łatwiej zaprowadzić rządy eleitarne, dające nie-licznym przywileje, a szerokim warstwom ucisk i nędzę. Musimy również być czujni na wszelkie rzekomo radykalne i znawcze idee, płynące ze źródeł obcego chłopu i Polsce bolszewizmu. Na moment przełomowy musimy natroić się na najwyższy ton, okazać całkowitą zwartość mas chłopskich, wyzbyć się małości i ciasnych interesów, aby nie zaprzepaścić sprawy polskiej i ludowej".

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Prem. Mikołajczyk przyjął w piątek przedstawicieli prasy zagranicznej, omawiając z nimi swą ostatnią podróż do Stanów Zjednoczonych. Na wstępie prem. Mikołajczyk nadmienił, że przed odlotem z Waszyngtonu otrzymał od prez. Roosevelta serdeczny list, wyrażający uznanie dla wkładu narodu i wojska polskiego do obecnej wojny. Z kolei prem. Mikołajczyk wyjaśnił, że przedmiotem jego rozmów z prez. Rooseveltem, z sekretarzem stanu Cordell Hullem, podsekretarzem stanu Stetiniusem oraz innymi osobistościami oficjalnymi były przede wszystkim dwa zasadnicze zagadnienia a mianowicie: 1/sytuacja Polski oraz 2/organizacja świata po wojnie, Spokozeństwo polskie i armia krajowa - mówił premier-maja, przed sobą jeden cel, który zresztą stoi przed wszystkimi zjednoczonymi narodami, a mianowicie zakończyć wojnę zwycięsko i w jak najkrótszym czasie. Osiągnięcie tego celu zależy od dostaw i współpracy. Wiąże się z tym również sprawa pomocy dla Polski po wojnie, której nasz kraj potrzebować będzie na szeroką skalę. Premier zaznaczył dalej, że międzynarodowa organizacja świata znajduje się jeszcze w stadium przygotowawczym rozmów. Osobiście - oświadczył - rozumie tę współpracę w sposób następujący: wolni ludzie na wolnej ziemi, współpraca z sąsiadami, współpraca w ramach systemu europejskiego oraz współpraca Europy w światowym systemie bezpieczeństwa. Premier dodał iż wyjechał ze Stanów Zjednoczonych w przekonaniu, iż Polak może liczyć na przyjaźń i poparcie Stanów Zjednoczonych. Odpowiadając na pytanie, czy prez. Roosevelt ma jakiś projekt, dotyczący stosunków polsko-rosyjskich, prem. oświadczył: "Stosunki polsko-rosyjskie były przedmiotem rozmów, jednakże szczegółów nie mogę obecnie ujawnić. W sprawie granic stanowisko rządu St. Zjednoczonych streszcza się w tym, że zagadnienia te powinny być odłożone na okres powojenny." Na zapytanie, czy można mieć nadzieję na polepszenie się stosunków polsko-rosyjskich premier oświadczył, że jest to zależne nie tylko od woli jednego państwa, ale obu państw. Dzisiaj - powiedział prem. Mikołajczyk - gdy zbliżamy się do nowego rozwoju wydarzeń na froncie wschodnim, sądzę, że dla Rosjan jest rzeczą korzystną ustalić modus vivendi z Polską. Na zapytanie jednego z dziennikarzy prem. Mikołajczyk oświadczył, że odbył rozmowę z prof. Oskarem Lange, obywatelem amerykańskim narodowości polskiej. Prof. Lange zwrócił się do premiera telegraficznie z Chicago, prosząc o przyjęcie. Premier przyjął prof. Lange w Waszyngtonie i wysłuchał jego obszernego sprawozdania z pobytu wśród Polaków w Rosji, o położeniu ludności polskiej cywilnej, o polskich żołnierzach oraz o swoich poglądach i dążeniach. Prem. Mikołajczyk oświadczył: "Z tego, co prof. Lange mówił mi na temat wojsk polskich i ludności polskiej w Rosji, nabrałem raz jeszcze pewności, że każdy żołnierz polski myśli przede wszystkim o tym, że walczy o niepodległość Polski i że Polacy, gdziekolwiek się znajdują przejęci są głębokim patriotyzmem".